

Słowo Życia

„Wąska jest droga” (por. Mt 7, 14)

Październik 2017 r

Światło Objawienia jest dostępne dla każdego człowieka. Jednak większość tych, którzy je przyjmują, przykazania miłości praktykują zazwyczaj w sposób powierzchowny. Można odnieść wrażenie, że główny cel życia chrześcijańskiego miałby polegać na kompromisowym przystosowaniu witalnej mocy Słowa i siły sakramentów do ulotnych idei czasów współczesnych oraz do kruchości naszych postanowień. Zdarza się często, że w Ewangelii szukamy jedynie potwierdzenia osobistych przekonań i obranego sposobu życia. Oznacza to, że zapominamy, iż nauczanie Pana zaczyna się od słów: „Nawracajcie się” (Mk 1, 15). Nieco dalej Jezus ostrzega:

„Wąska jest droga”

Jak rozeznaczyć, czy nie żyjemy Ewangelią powodowani jedynie korzyściami ziemskimi? Ludzki rozum z trudem rozpoznaje prawdę - wyjaśnia bł. J. H. Newman - która zresztą nigdy nie jest przyjmowana powszechnie. Wręcz odwrotnie, napotyka na sprzeciw: „On był lampą, co płonie i świeci, wy zaś chcieliście radować się krótki czas jego światłem” (J 5, 35) - oznajmia Zbawiciel. Triumfalne przyjęcie Jezusa Chrystusa w Jeruzalem również stanowi przykład, że jednogłośnie przyjęcie prawdy jest ulotne (por. Łk 19, 37). „Tymczasem ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze, błędząc i innych w błąd wprowadzając” (2 Tym 3, 13). Dlatego łatwo jest przyjąć za prawdy wiary surogaty, którymi świat je zastępuje. Nawet jeśli owe ułudy nam nie zagrażają, to istnieje ryzyko, iż jesteśmy wierni Ewangelii, aby zyskać podziw ludzi pobożnych. Zatem każdy człowiek może okazać się ślepcem. „Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią” - przyznawał św. Paweł (1 Kor 4, 4). Dowodem naszego rzeczywistego przywiązania do Ewangelii jest wyrzeczenie. Czyż Jezus nie powiedział: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”? (Łk 9, 23). Wezwanie Chrystusa odnosi się do codzienności, a więc dźwiganie naszego krzyża nie może być traktowane ani jako okazjonalny wysiłek, ani jako coś wyjątkowego, ani jako ofiara przyjęta raz na zawsze. Wyrzeczenia, o jakie prosi Jezus, polegają na wytrwałym sprzeciwianiu się naszej naturze, nawet w małych rzeczach. Jeśli bylibyśmy w zgodzie ze wszystkimi przykazaniami Pana, za wyjątkiem jednego, choćby najmniejszego, to owo uchybienie osłabiałoby naszego ducha. Nasz osąd osób, wydarzeń, ludzkiej filozofii, postawa wobec Boga i wobec bliźnich - to wszystko zależy od rygorystycznego przestrzegania Prawa i od praktykowania wyrzeczenia nawet w małych rzeczach. Niewielu się to udaje...

„Wąska jest droga”

Wyobraźmy sobie, że dzięki pracy nad sobą pozbyliśmy się wszystkich wad, nawet tych najmniejszych. Tak, jest to możliwe. Ewangelia przytacza przecież historię młodzieńca, który od najmłodszych lat wiernie przestrzegał przykazań (por. Mk 10, 17-34). Taka właśnie dusza, błyszcząca pięknem Bożym, spodobała się Jezusowi, który „spojrzał na nią z miłością” (por. Mk 10, 21) i zaproponował, aby opuściła wszystko i poszła za Nim. W tym momencie jasno zostaje ukazana istota wyrzeczenia. Otóż nie chodzi o ascezę, która pozwoliłaby zasłużyć na niebiańską nagrodę, ale o oderwanie od wszelkiej radości ziemskiej na rzecz wody żywej przyobiecanej przez Mesjasza (por. J 4, 10). Radykalizm ewangeliczny polega na wybraniu życia bez systemów obronnych i ludzkich zabezpieczeń, aby dzięki temu móc otrzymać wodę żywą. Wybór ten nie wymaga ani odwagi ani heroizmu; konieczne jest jedynie odwołanie się do wolnej woli. Owo radykalne zaangażowanie nie zabezpiecza przed jakimkolwiek upadkiem, nie usuwa żadnej słabości, jedynie rozczuła serce Boga. Pan spotyka się z nami w naszej słabości i kruchości. Doskonałość zbudowana ręką ludzką nie zbliża do Boga i nie wprowadza nas do Królestwa. „Wybranie więc nie zależy od tego, kto go chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie” (Rz 9, 16). Jednak człowiek powinien podjąć wysiłek, będący kluczem życia duchowego. Jest nim wyrzeczenie.

„Wąska jest droga”

Drogę, którą Nasz Pan określa jako „wąską” odkrywają nieliczni, a św. Teresa od Dzieciątka Jezus nazywa ją „małą”. Wielu z nas uważa, że rozumie jej istotę, jednak niewielu tak naprawdę na nią wchodzi. Powróćmy do źródła: Bóg pragnie ofiarować człowiekowi jedyne prawdziwe dobro - Siebie Samego. O to największe dobro należy prosić w pokorze i ubóstwie, czyli sercem cichym i pokornym, gotowym do wyrzeczenia się wszystkiego, co nie jest Bogiem. Zatem, aby przyjąć Boga nie należy pragnąć tego, co wielkie, czyli wszystkiego, co ludzki rozum zazwyczaj z Nim kojarzy. Pragnienie, które kieruje ku Bogu powinno być oczyszczone z wszelkiej pożądlivosti. Krótko mówiąc - Bóg udziela jedynie sercom ubogim. Ubóstwo zaś jest owocem doświadczenia zarówno nędzy grzechu, jak i słodczy miłosierdzia.

12 sierpnia 1897 roku Teresa napisała:

„Myślę o sobie jeszcze gorzej. Lecz jak wielką łaskę otrzymałam znowu dziś rano, w chwili gdy ksiądz rozpoczął Confiteor przed udzieleniem mi Komunii św., a wszystkie siostry modlitwę kontynuowały. Widziałam tu Pana Jezusa, który ma mi się zaraz oddać, a to wyznanie grzechów wydawało mi się upokorzeniem bardzo potrzebnym. «Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, Najświętszej Maryi Pannie i wszystkim świętym, że bardzo zgrzeszyłam...». O tak, mówiłam sobie, jak dobrze robią, że proszą w tej chwili Pana Boga i wszystkich świętych o przebaczenie dla mnie... Czułam się jak celnik, wielką grzesznicą. Pan Bóg wydawał mi się tak bardzo miłosierny. Jakże wzruszało mnie, że zwracamy się do całego dworu Niebieskiego, aby za ich wstawiennictwem otrzymać przebaczenie od Boga. Mało się nie rozplakałam, a kiedy przenajświętsza Hostia spoczęła na moich wargach, byłam bardzo wzruszona. Jakie to nadzwyczajne, że doznałam tego podczas Confiteor. Myślę, że to z powodu mego obecnego stanu; czuję się taka nędzna! Moja ufność nie zmniejszyła się przez to, przeciwnie, a słowo *nędzna* nie jest właściwe, gdyż czuję się bogata we wszelkie Boże skarby; ale właśnie dlatego jeszcze więcej się upokarzam. Kiedy myślę, o tych wszystkich łaskach, jakie Pan Bóg mi wyświadczył, muszę się powstrzymać, aby nieustannie nie wylewać łez wdzięczności. Wydaje mi się, że łzy, które wylałam dziś rano, były łzami skruchy doskonałej” (*Żółty zeszyt*).

Świadek św. Teresy wskazuje, jak bardzo łzy skruchy rozczulają serce Boga. Zbyt łatwo zapominamy, że skrucha rodzi się z nienawiści wobec grzechu. Boga wzrusza fakt, że serce grzesznika czuje odrazę do własnego grzechu i pragnie powrócić do relacji przyjaźni. „Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15, 7). Zatem mała droga nie zasadza się jedynie na dziecięctwie, polega ona również na zrozumieniu relacji pomiędzy nędzą grzechu a wspaniałością miłosierdzia. Mając tę świadomość, trzeba postawić siebie przed sądem, usłyszeć i przyjąć słowa Jezusa: „Wy, którzy źli jesteście” (por. Mt 7, 11) a następnie: „Twoje grzechy są odpuszczone” (Łk 7, 48).

Dlatego Teresa kilka dni wcześniej (7 sierpnia) zanotowała:

„Och, gdybym była niewierna, gdybym popełniła najmniejszą niewierność, czuję, że przyplaciłabym to straszliwym niepokojem i nie potrafiłabym przyjąć śmierci. Dlatego nie przestaję powtarzać Panu Bogu: «Boże, proszę, ustrzeż mnie od nieszczęścia jakim jest niewierność».

O jakiej niewierności mówisz?

O pysznej myśli dobrowolnie podtrzymywanej. Gdybym sobie na przykład powiedziała: Zdobyłam taką cnotę, jestem pewna, że mogę ją praktykować. Byłoby to wówczas opieranie się na własnych siłach, a wtedy ryzykuje się upadek w przepaść. Ale jeśli pozostaję pokorna i mała, mam prawo aż do śmierci - bez obrażania Pana Boga - popępiać małe głupstwa” (*Żółty zeszyt*).

Podkreślmy, że Święta z Lisieux uważała, iż wobec grzechu nie należy przyjmować - wzorem Lutera - postawy lekceważącej rezygnacji, lecz wszelkie upadki traktować trzeba z właściwą sercu czystemu odrazą. Mała Teresa przejawiała wobec grzechu zdecydowaną nieustępliwość, demaskując go bezlitośnie w najmniejszej nawet pysznej myśli dobrowolnie podtrzymywanej. Poucza nas w ten sposób, iż myśli, których się wstydzimy są mniej niebezpieczne dla zbawienia, aniżeli te naznaczone pychą, na jakie pobłażliwie dajemy sobie przyzwolenie. Poza tym Teresa ukazuje, że radykalne ogołocenie, czyli wyrzeczenie ewangeliczne jest najlepszą gwarancją zbawienia, gdyż zasadza się całkowicie i wyłącznie na ufności w miłość Bożą. Droga szczęścia jest wąska. Mogą ją odnaleźć serca ubogie, sprzeciwiające się samym sobie i wzywające miłosierdzie na pomoc.